

## Gorący temat

W tym roku w pobliżu święta patronalnego energetyków letnia pogoda przerodziła się w upalną, zbliżając się codziennie do rekordowych 40 stopni Celsjusza. Choć to tylko kilka tygodni upałów, wystarczyło, by energetyka musiała sięgnąć po ograniczenia poboru energii wprowadzając już trochę zapomniany 20. stopień zasilania. Ograniczenia dla przemysłu i apel o postawę obywatelską oraz posiedzenia sztabów kryzysowych dopełniły gospodarcze oblicze prób opanowania sytuacji. Szwedzi i sąsiedzi z południa wspomogli nas nie bezinteresownie dodatkowymi dostawami droższej energii. Zapowiedziano odszkodowania za zakłócone dostawy energii dla przemysłu, rolnikom za suszę i podziękowano Obywatelom za ich postawę. Bliższych danych brak, ale sytuacja jak zwykle się w takich przypadkach mawiać ma charakter rozwojowy. Do końca lata pozostało jeszcze trochę czasu.

Święto patronalne w tym roku obchodzono w Bełchatowie, gdzie Minister Gospodarki mógł ogłosić na spotkaniu z mediami: „Teraz system pracuje normalnie, jesteśmy na poziomie 11. stopnia zasilania, czyli na poziomie pełnej dostępności zamawianej energii. Nie byłoby 20. stopnia zasilania, gdyby nie techniczna usterka w dużym bloku w elektrowni w Bełchatowie”. Internauci szybko wykpiili usterkę, bo jednak mieliśmy do czynienia z kilkudniową awarią.

Dokładnie dwa lata temu na naszych łamach w artykule *Analiza niezawodności eksploatacyjnej bloków energetycznych zainstalowanych w Elektrowni Bełchatów*<sup>1)</sup> pisano o wyraźnych oznakach starzenia urządzeń bloków 370 MW, a chwalono sprawność bloku 858 MW. Jednak zawiódł technicznie blok praktycznie nowy. Szybciej można jednak usprawiedliwić awarię techniczną niż brak przewidywania stanów pogody i przygotowania się z różnymi scenariuszami reakcji na konsekwencje pogodowe. Ale tego od lat brakuje. Nie ma sprawnych systemów zarządzania ryzykiem, bo w rezultacie nawet na najwyższe ryzyko nie potrzebne byłoby zastąpienie się nieprzewidywalnością, nadrzędnym bezpieczeństwem energetycznym.

Jakoś nikt nie zaproponował użycia mechanizmów rynkowych, np. obniżając cenę energii w godzinach pozaszczytowych i sprawdzając reakcję odbiorców (brak inteligentnych liczników). Najlepszy apel nie zastąpi mechanizmów ekonomicznych. Większość wielkich (i mniejszych powyżej 300 kW) odbiorców, gdyby

wcześniej ich ostrzegano, mogła przyjąć rozwiązania oszczędne i dla siebie względnie racjonalne. Tego zabrakło w komunikatach i działaniach. Na szczęście nie weszliśmy w instrumenty pochodne – derywaty pogodowe.

Autor bestsellerowej książki *Niezwykłe dzieje ryzyka* P. L. Bernstein napisał: „*Sity działające w przyrodzie nie są tożsame z siłami, które występują w ludzkiej psychice. Trafność większości naszych prognoz zależy raczej od decyzji podejmowanych przez ludzi niż od Matki Natury. Mimo wszystkich swych kaprysów Matka Natura jest bowiem daleko bardziej przewidywalna od grupy istot ludzkich, które próbują podjąć jakąś decyzję.*”

Mija 18 lat od klęski powodzi zwanej powodzią tysiąclecia i prób przygotowania się na kolejną wielką wodę. Niejako dla ostudzenia zapałów zaserwowano nam raport NIK dotyczący małej retencji. W dobie upałów zadziałał jak zimny prysznic. Samorządy nie wiedzą, jakie obszary na ich terenie są zagrożone powodzią i suszą. Dramatycznie wygląda stan realizacji inwestycji z tego zakresu, zaledwie na kilkuprocentowym poziomie. Zatem niedobór wody nie tylko zagraża energetyce, ale po prostu całemu społeczeństwu. Zalecane przez NIK upowszechnianie wśród właścicieli gruntów informacji o celach i funkcjach małej retencji oraz poszukiwanie potencjalnych źródeł finansowania inwestycji oraz podjęcie kompleksowych działań dla zwiększenia roli małej retencji przez Ministra Środowiska ma raczej charakter bezradnego apelu.

W dobie Internetu, w którym możemy śledzić aktualny ruch samolotów w powietrzu czy statków na morzach, na krajowych mapach stanu wód w rzekach brakuje informacji czy już wyschły, czy jeszcze jakieś strużki wody da się wykorzystać. Przy braku rzetelnych informacji zwoływanie sztabów kryzysowych nie ma specjalnego znaczenia, bo jedynie ogłaszane są apele i filozoficzna *nie-moc*.

Upały nie są problemem w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, a nawet Włoszech, bo mimo wszystko mają więcej elektrowni oraz różne źródła dostaw energii, z dużym udziałem odnawialnych i lepszym dostępem do prądu z importu – zauważyli eksperci. Jednak zużycie tam jest znacznie większe i trudno się dziwić, że w tamtejszych gospodarkach rynkowych po apele sięga się wyjątkowo rzadko. Lata zaniedbań w infrastrukturze krytycznej trzeba jednak w przyspieszonym tempie nadrabiać.

<sup>1)</sup> Oziemski A., Jędrzejczyk J.: Analiza niezawodności eksploatacyjnej bloków energetycznych zainstalowanych w Elektrowni Bełchatów, *Energetyka* 2013, nr 8, s. 605-609